Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 211. Czwartek, 24 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Cziczerin pozostaje na swem stanowisku

i PRZYJEDZIE DO WARSZAWY w NIEDZIELĘ.

Radość Niemców z powodu zmiany kierownika sowieckiej polityki zagranicznej okazała się przedwczesną.

Cziczerin omówi w Warszawie problem nowego ustosunkowania Polski do Rosji.

Berlin, 24. 9. — Londyński „Daily Telegraph“ zamieścił wiadomość, że choroba komisarza Cziczerina jest dyplomatyczną. Wyjazd do Warszawy odłożył Cziczerin tylko dlatego, iż dni jego, jako kierownika sowieckiej polityki zagranicznej, sa policzone.

Lada dzień należy oczekiwać dymisji Cziczerina i nominacji Karachana.

Według angielskiego dziennika Karachan ma zapoczątkować nowy kurs polityczny. Sowiety nie będą przeszkadzały Niemcom wstąpić do Ligi. Przez sojusz z państwami kaltyckiemi będzie się starał Karachan odosobnić Polskę.

Pogłoska ta wywołała wielkie zadowolenie wśród polityków niemieckich, wypowiada ona bowiem ukryte pragnienia niemieckie.

Korespondent berliński jednego z pism warszawskich zwrócił się do sowieckiego poselstwa w Berlinie z prośbą o wyjaśnienie tej pogłoski.

Poselstwo oświadczyło kategorycznie, że wiadomość „Daily Telegraph“ jest od początku do końca zmyśloną. Komisarz Cziczerin jest istotnie chorym, a wyjazd jego do Warszawy i późniejszy do sanatorjum pod Wiedniem jest tylko odłożony.

Warszawa, 24. 9. (Telefonem od własnego korespondenta „Ł. Echa Wieczorn.“). Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, sfery urzędowe otrzymały wiadomość z Moskwy, że komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczerin w niedzielę, dn. 27 b. m. przybędzie do Warszawy. (W)

Krwawy herszt bandy Bębnowskiego — Wawrzyniak.



Fotografja powyższa przedstawia pośmiertną twarz krwawego bandyty zabitego w dniu 22 września w Zgierzu.

Mimo 18-tu kul wpakowanych w jego ciało twarz nawet po śmierci maluje wyrafinowanego i cynicznego zbrodniarza.

Dookoła zakupów sowieckiej misji handlowej w Łodzi.

Jak się dowiadujemy pertraktacje Towarzystwa Akcyjnego Schajbler i Grohman z Sowiecką misją handlową w Łodzi toczą się nadal. Pertraktacje te traktowane są poważnie i przyjmują coraz pomyślniejszy obrót. Chodzi tu o zamówienia sowieckie na pół milj. dolarów. Jak nas również poinformowano termin płatności wystawionych dotychczas przez „Wniesztorg“ weksli jeszcze nie nadszedł. Weksie te wystawione były na przeciąg 5-ciu miesięcy bez żyra firm.

* * *

Pertraktacje firmy I. K. Poznański z „Wniesztorgiem“ odbywające się w Moskwie nie są jeszcze definitywnie ukończone.

Bawi tam z ramienia powyższej firmy jej przedstawiciel generalny Eitingon wraz z kierownikiem sprzedaży p. Karolem Königsbergiem.

Co się tyczy chustek to najpoważniejsza wytwórnia w Łodzi Silbersztajn i Szapował w Łodzi pertraktuje z sowiecką misją handlową na własną rękę bez pośrednictwa firmy Eitingon.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	29.00
Nowy-York	5,96
Praga	17,74
Szwajcarja	115,51
Sztokholm	160,80
Wiedeń	84,41
Włochy	24,10

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,35

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,39

Tendencja nieco mocniejsza

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	85,75
Warszawa	85.50
Dolar	5,32
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,40; — Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,35; — Sprzedawały po 6,40.

Tendencja równa. Podaż dostateczna

——x——

ANGLJA STRACIŁA ANIMUSZ.

Za Turkami stoją Amerykanie, z którymi Wielka Brytanja nie chce zatargu.

Londyn, 24 9. Sprawa **Mossulu** jest tutaj żywo **dyskutowana**. Pierwotne, pewne siebie stanowisko polityków i finansistów angielskich, uległo **dużej zmianie**.

Stało się ono bardzo pojednawcze, pomimo tego, że doniesienia z Turcji potwierdzają wzrost nastroju wojennego w Turcji.

Powodem tego jest to, że Anglicy dojrzeli za plecami Turcji **postać... „Wuja Sama“**. **Finansiści amerykańscy dobili podobno z rządem perskim targu o koncesje naftowe w południowo-zachodniej Persji, dokąd właśnie Anglicy chcieli dotrzeć przez Mossul.**

To jednak nie wszystko. Według tych samych doniesień rząd turecki zaproponował tym samym **kapitalistom amerykańskim koncesje naftowe w Mossulu** i otrzymali oni zgodę na rozpoczęcie rokowań, stwierdzałoby to, że **Amerykanie nie uznają pretensji angielskich do Mossulu.**

Anglicy zdają sobie sprawę z dalszych konsekwencyj tych posunięć i prasa angielska przygotowuje już opinję do utraty przez Anglję nietylko Mossulu ale i Iraku, który zresztą bez Mossulu ma niewielką wartość dla Anglji.

„Sunday Express“ pisze, że byłoby **niemądrą rzeczą ryzykować wojnę z Turcją o kawałek pustyni.**

„Daily Mail“ wprost oświadcza się za **ewakuacją przez Anglję Mezopotamji, gdyż główny cel mandatu angielskiego** — zabezpieczenie mniejszości chrześcijańskich da się również osiągnać przez odpowiednie umowy z Turcją.

——::——

Przed otwarciem jesiennej sesji
Rady Miejskiej w Łodzi.

Jutro 24 b. m. zbiera się pierwszy raz po letnich ferjach łódzka Rada Miejska. Przez trzy miesiące feryj zaszły ogromne zmiany w położeniu walutowem, finansowem i ekonomicznem, a nawet międzynarodowem Państwa. Społeczeństwo łódzkie w szczególności zostało wyczerpane i ogołocone ze środków pieniężnych.

Tymczasem mamy nadmierne obciążenie podatkami państwowemi, do którego dochodzi wysokie opodatkowanie na rzecz samorządów. Głosy, wskazujące na ową nadmierność opodatkowania, zabijającą życie ekonomiczne, są tak poważne i tak liczne, że nie można nad niemi przejść do porządku dziennego.

W sferach gospodarczych naszego miasta sformułowano jeszcze następujące zarzuty przeciwko systemowi gospodarki samorządowej w Łodzi: brak planowości, tendencję do gwałtownego rozszerzania budżetu, nazbyt częste uchwalanie kredytów, budżetem nie objętych, wykonywanie inwestycyj z dochodów zwykłych bieżących, zaniedbywanie dochodowości przedsiębiorstw miejskich oraz utrzymywanie wydatków w samorządzie na stopie luksusowej, przerastającej wszelką możność sił płatniczych miasta.

Powtarzamy: tej krytyki, wychodzącej z najbardziej miarodajnych sfer, bo sfer gospodarczych, milczeniem zbyć nie wolno. Samorządy winny pamiętać, że ich wydęte budżety łącznie z ogromnym budżetem Państwa zabierają cały kapitał obrotowy naszego organizmu gospodarczego i stanowią decydujący czynnik w obecnym kryzysie i upadku gospodarczym. Zarzyna się kurę, która znosi złote jaja.

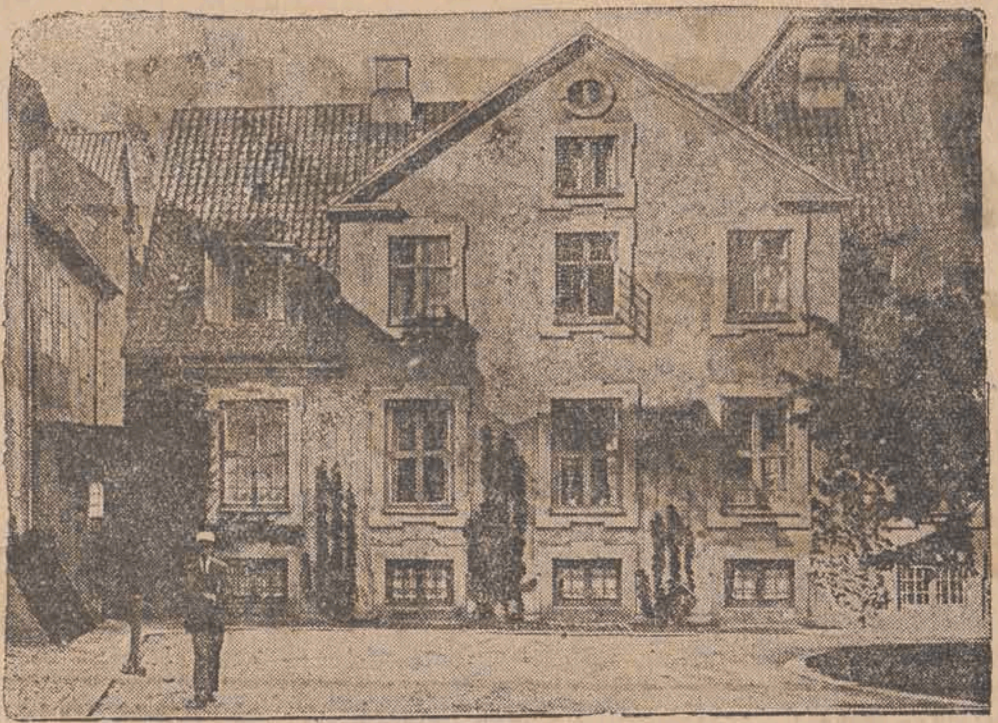
Nadeszła ostatnia chwila, aby istniejący stan rzeczy radykalnie zmienić. Ludność miasta i czynniki gospodarcze domagają się od kierowników nawy samorządowej, a więc odpowiedzialnego za kierunek polityki gospodarczej Magistratu, przedewszystkiem szczegółowej analizy położenia gospodarczego miasta, a następnie przedłożenia planu radykalnych środków naprawy, które mają zaprowadzić najdalej idące oszczędności i przyczynić się wybitnie do złagodzenia kryzysu gospodarczego wogóle, a w zakresie środków obiegowych w szczególności.

Tylko męskie i otwarte przyznanie się do dotychczasowych błędów i bezzwłoczne przystąpienie do sanacji, może uratować dobrą sławę czynników kierujących w opinji publicznej miasta, a temu ostatniemu przynieść ulgę w niesieniu ciężkiego brzemienia niebywałego kryzysu.

———o———

ZAPROWADZENIE WOZÓW MOTOROWYCH NA KOLEJACH CZESKOSŁOWACKICH.

Praga (CEPS) W tych dniach podejmowane były na czeskosłowackich kolejach próby z wagonami motorowemi. Przeznaczeniem wagonów motorowych jest obsługiwanie krótszych odcinków kolejowych o małej frekwencji. Konstrukcja wagonu motorowego jest tego rodzaju że odpada konieczność doczepiania lokomotywy, ponieważ wagon mieści w sobie motor. Poddany próbom wagon konstrukcji zakładów Szkody o długości 17.2 m. mieści 56 siedzeń, oraz 36 miejsc stojących i osiąga chyżość 50 km. na godzinę. Zużycie materjału opałowego jest stosunkowo bardzo małe, wynosi bowiem 1.7 — 2.5 kg. węgla na kilometr.



Dom w Nancy, w którym mieszkał Stanisław Leszczyński ma być rozebrany z powodu złego stanu murów.

Podejrzana misja...

Z Katowic donoszą:

Od kilku dni jeździ po Górnym Sląsku Jezuita ks. Muckermann wysłany do Polski przez katolików niemieckich. Nicby w tem nie było złego, ani dziwnego, gdyby misja ks. M. ograniczyła się tylko do spraw duchownych. Ale kaznodzieja ten mówi o polityce europejskiej, wygłasza mowy mające całkiem wyraźne przenośnie polityczne, zwłaszcza co do odbudowy dawnych, potężnych Niemiec. Twierdzi ów kaznodzieja, że szkoła niemiecka, nabożeństwa niemieckie na polskiej części Górnego Sląska — to są kwestje życia obchodzące niedaleką przyszłość Niemiec.

Jesteśmy zdania, że tego rodzaju „misje duchowne" w Polsce nie mogą być dozwolone, jako mające zbyt wyraźne tło i tendecje polityczne. Należałoby raz na zawsze położyć kres różnym misjom niemieckim do Polski; stwierdzone jest bowiem, że misje te więcej mają na oku celów polityczno-propagandowych, niż religijnych. Nie jesteśmy za pozbawieniem polskich obywateli-Niemców prawa słuchania kazań misyjnych w języku niemieckim, jak to Niemcy robią Polakom u siebie, ale żądamy z całą świadomością żeby kazania podobne do tych, które wygłasza u nas ks. M., były natychmiast i na zawsze zabronione.

Misyj duchownych nie wolno nadużywać dla celów politycznych.

Potworne morderstwo dokonane przez parę zwyrodniałych kochanków.
Dziecko zadławione wodą.

Prasa krakowska donosiła swego czasu, że rybacy, pracujący nad Wisłą, wydobyli z nurtów rzeki płynące zwłoki 5-letniej dziewczynki, która według wstępnych dochodzeń policyjnych, utonęła w czasie kąpieli w Wiśle.

Dalsze jednak śledztwo policyjne wykazało, że wydobyta z rzeki dziewczynka, nazwiskiem Józia Zabadło, utonęła rzeczywiście w Wiśle, lecz nie wskutek nieostrożności, **tylko zatopiona przez kochanka swej matki, Marjana Wrońskiego, lat 20.**

Wroński, utrzymując od dłuższego już czasu bliższe stosunki z Marją Kosowską, żoną uczciwego i pracowitego handlarza w Podgórzu, **postanowił wraz ze swą kochanką pozbyć się świadka** nielegalnego związku w osobie 5-letniej Józi.

Kosowska wzięła pewnego dnia dziewczynkę na spacer nad Wisłę, gdzie oczekikał ją jej kochanek. Wroński rozebrawszy się, począł w Wiśle kąpać się i **pod pozorem wykąpania dziewczynki wziął ją, mimo płaczu, krzyku i silnego oporu dziecka, do rzeki i zanurzył się w wodzie.** Po chwili wypłynął na powierzchnię, ale już bez dziecka, które **zadławione wodą, poszło na dno.** Dopiero na skutek starań i poszukiwań zmartwionego Kosowskiego, który uwierzył, iż dziecko utonęło samo w kąpieli, wydobyto zwłoki dziewczynki w jakiś czas potem z Wisły.

Wrońskiego i Kosowską, jako podejrzanych o morderstwo, aresztowano i odstawino do sądu.

Tajemnicza banda podpalaczy w Berlinie
grasuje nadal bezkarnie.

Berlin, 24. 9. (ATE). Dziś w nocy wybuchł nowy pożar na ulicy Nassaustrasse. Pożar zniszczył dach i kilkanaście mieszkań górnych pięter. Pożar ten powstał najprawdopodobniej wskutek podpalenia dokonanego przez tę samą bandę, która grasuje już w Berlinie od dłuższego czasu. — Policja pomimo najenergiczniejszych poszukiwań sprawców tych pożarów dotychczas jeszcze nie ujęła.

Romans pięknej królowej uwieczniony na ekranie.

Nowojorska wytwórnia „Fox Film" wykonała gigantyczny film „Królowa Saba" w którym odtworzono z niebywałym przepychem i porywającym artyzmem jeden z najpiękniejszych epizodów w dziejach świata, a mianowicie romans króla Salomona z królową Sabą. O powodzeniu tego filmu świadczy fakt, że w nowojorskim olbrzymim kinoteatrze „Capitol" szedł on bez przerwy cały rok przy wyprzedanej sali, a w Berlinie wyświetlany jest już od kilku miesięcy przy niesłabnącej frenkwencji widzów.

Teraz musi się ujawnić moc i wartość sojuszu polsko-francuskiego.
Francja we własnym interesie nie może zdradzić Polski.

Opinja polska, która pod wpływem informacyj z Genewy o porozumieniu się ministra Skrzyńskiego z Briandem i Chamberlainem, patrzała z ufnością w przyszłość, **poczyna obecnie okazywać zaniepokojenie.** Kilka dzienników wszczęło nawet już alarm, że sytuacja układa się dla Polski niepomyślnie, ba nawet groźnie!

Albowiem (powiadają pesymiści przedstawiciele Polski i Czechosłowacji nie mają być dopuszczeni do udziału w konferencji pięciu (Anglja, Francja, Belgija, Niemcy i Włochy), zamierzonej w dniu 5 października w Szwajcarji w sprawie zachodniego paktu bezpieczeństwa, **lecz będą słuchani dopiero później, gdy dyskusja toczyć się będzie nad sprawą granic wschodnich.** Naprzód ma być załatwiony pakt zachodni, który został już przez rzeczoznawców przygotowany, potem przyjdzie kolej na nieomówione jeszcze arbitrażowe pakty między Niemcami a Polską i Czechami.

Polsce grozi więc niebezpieczeństwo, iż, po podpisaniu zabezpieczającego Francję traktatu i wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, **Niemcy wcale nie będą śpieszyły się z zabezpieczeniem Polski!**

Dalej, nawet gdyby traktat polsko-niemiecki doszedł do skutku, będzie on pozbawiony skutecznej mocy, bo Anglja (według życzeń Niemiec) **nie zgodzi się, aby Francja była gwarantką polsko-niemieckiego paktu,** lecz Anglja i Niemcy żądają, aby gwarancję objęła Liga Narodów: a to w praktyce równałoby się poprostu obezwładnieniu Francji i rozbiciu sojuszu francusko-polskiego! Bo jeśli w razie napadu Niemiec na Polskę, Francja nie będzie mogła zaraz wmaszerować kilkoma korpusami do Nadrenji, lecz czekać będzie musiała, aż zbierze się Liga Narodów i raczy określić Niemcy jako stronę napadającą, jakiż pożytek miałaby Polska z sojuszu z Francją?

Do zaniepokojenia opinji polskiej przyczyniają się w dalszym ciągu rozmaite gromkie uchwały partyj niemieckich, które **wszystkie, od skrajnych socjalistów do skrajnych narodowców, obstają przy żądaniu rewizji granic wschodnich.**

Wreszcie krok p. Benesza w Berlinie, który zaproponował podjęcie odrębnych rokowań między Czechami a Niemcami, **zdaje się świadczyć, że o iunctim między paktami zachodnim a wschodnim niema mowy, a Czesi (którzy z Niemcami z Reichu są na dobrej stopie!),** chcieliby na własną rękę, nie oglądając się na Francję i Polskę, zawrzeć układ z Niemcami...

* * *

Czy jednak ten niepokój i pesymizm, jakie ogarniają opinję polską, są uzasadnione?

Wszyscy wiemy i musimy zawsze o tem pamiętać, że Niemcy nigdy nie zrezygnują z nadziei ponownego zagrabienia ziem polskich. Zdajemy sobie też doskonale sprawę **z gotowości Anglji do akceptowania niemieckich punktów widzenia i do umycia rąk w sprawie bezpieczeństwa polskiego.**

Ale niepodobna nam uwierzyć, aby rząd francuski **przy całej swojej chęci zabezpieczenia się od Niemiec, mógł kiedykolwiek stracić z oczu konieczność zabezpieczenia Polski, której osłabienie równa się nieuchronnie zagrożeniu Francji.** Minister Skrzyński oświadczył, że **„dla Polski nie istnieje żaden problemat korytarza"** i przekonani jesteśmy, że pan Briand z tem się solidaryzuje.

Dlatego ze spokojem przyjmujemy do wiadomości i pogróżki partyj niemieckich i chytre zabiegi pana Stresemanna w Londynie i **ekstraturę p. Benesza (co do której nie mamy pewności, iż nie nastąpiła za wiedzą Francji!), a oczekujemy decyzji paryskiej.**

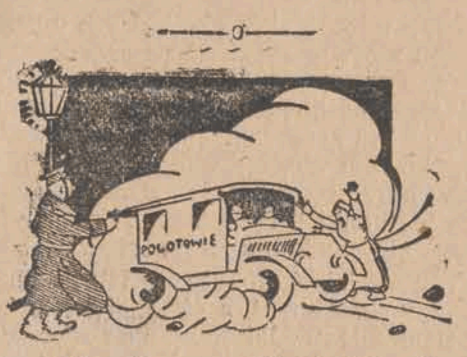
Francja musi dotrzymać sojuszu z Polską — wierzymy, **że dotrzyma. Od Francji zależy wszystko w sprawie paktu. Wobec stanowczej woli Francji — Anglja ustąpi.**

Zachowanie się Francji będzie probierzem wartości i mocy sojuszu francusko-polskiego. ik.

—:—:—:—

Dzień w Łodzi.

—g—



I cóż ci zawinił biedny chłopczyna?

(n) Do XIV Komisarjatu P. P. zgłosiła się onegdaj Stanisława Pawlak, zamieszkała przy ul. Wacława 8, i zmeldowała o pobiciu jej 15-letniego syna Edwarda przez mieszkańca tegoż domu, niejakiego Stanisława Pycia.

Edward Pawlak, dotkliwie pobity, leży ciężko chory w domu swej matki.

oP przeprowadzonem dochodzeniu, osoba krewkiego Pycia, zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

Pod kopytami konia.

(w) W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i 28 p. Strzelców Kan. wpadła pod koła pędzącej dorożki 3-letnia Eugenja Wojtczak, zamieszkała przy ulicy 28 p. Strz. Kan. Nr. 33/35.

Do srodze poturbowanego dziecka za wezwano pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł nie szczęśliwą Zosię do szpitala Anny Marji.

Dorożkarzowi udało się niespostrzeżenie zbiec.

Powiadomiony o wypadku odnośny Komisarjat P. P. zajął się dszukaniem zbiegłego woźnicy.

Metryka ryb.

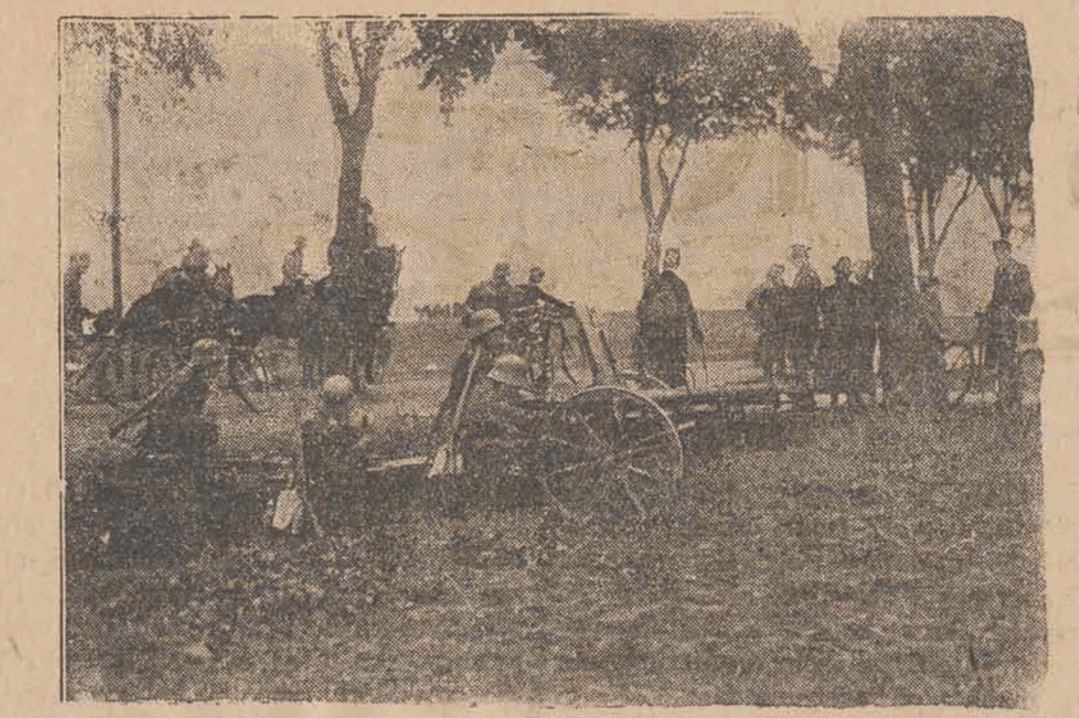
Wiek ryb, np. śledzia lub łososia można obliczyć z wyglądu łuski, podobnie jak wiek drzew z ilości słojów na przekroju. Na każdej łusce znajdują się bowiem koła współśrodkowe, odpowiadające rocz nym okresom zahamowania wzrostu, wywołanym przez zmniejszenie ilości pobieranego pokarmu. Ryba wiec posiadająca łuski o pięciu kołach ma lat 5.

Było ratowników wielu przy nieszczęśliwym Jankielu.

(x) W dniu wczorajszym przy ulicy Kilińskiego Nr. 49, w domu należącym do Jankla Radzynera, wybuchł pożar, który zlokalizowali mieszkańcy przed przybyciem straży ogniowej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał od wadliwie urządzonego przewodu kominowego.

Straty niewielkie.



„Rozbrojone" Niemcy odbywają bez przerwy ćwiczenia, jak przed wojną światową, stosując najnowsze wynalazki w dziedzinie techniki wojskowej.

W oplotach występku.

Modne stroje deprawują młodą dziewczynę.

(n) 18-letnia Janina Wiśniewska robotnica jednej z większych fabryk zamieszkała przy ul. Kielma 1, lubiła się stroić.

Będąc z natury bardzo rozrzutną Janinka każdy zapracowany przez siebie grosz, wydawała na kupno kiepskich stro jów. Aż tu naraz zabrakło pieniędzy na dalsze sprawunki.

Po długim namyśle zdecydowała się na krok stanowczy.

Udała się więc do hal targowych, mieszczących się przy ul. Nowomiejskiej 19, gdzie poczęła się przyglądać rozmaitym „ślicznościom". W pewnej chwili Wiśniewska podeszła do straganu Ilty Bachmajer, prosząc o pokazanie jedwabnych szalików.

Długo przebierała w podanym jej towarze, wreszcie odeszła oświadczając, że nie znalazła nic odpowiedniego.

Tymczasem sąsiad Bachmajerowej za uważył jak dziewczyna skradła szal.

Przytrzymano ją i oddano w ręce policji.

Nieforunną kupującą osadzono w areszcie V Komisarjatu, jednocześnie kierując sprawę na drogę sądową.

Manewry złodzieja kolejowego

skończyły się zupełnem fiaskiem.

(n) „A to ci dopiero pech" — mruczał pod nosem 23-letni Wacław Szulc, zamieszkały przy ul. Dolnej Nr. 11, krocząc w „towarzystwie" funkcjonarjusza do VI Komisarjatu P. P.

Przecież ten, którego okradłem, spał... podobne pytania przesuwały się, w myśli złodzieja grasującego stale na dworcach.

Szulc już od samego rana żerował na dworcu upatrując ofiary. Kręcący się osobnik zwrócił na siebie uwagę funkcjonarjusza P. P., który pozornie nie zwracał nań żadnej uwagi, w rzeczywistości jednak śledził go bacznie.

Tymczasem Szulc na jednej z ławek zauważył śpiącego Józefa Wernickiego.

Dość długo manewrował wreszcie udając znajomego, siadł obok, głowę śpiącego opierając o swe ramię.

W pewnej chwili wziął Szulc paczkę śpiącego podróżnego, w rękę i zupełnie spokojnym krokiem opuszczał teren swej „operacji".

W tem na ramieniu swem poczuł dłoń posterunkowego.

Skradziona paczkę, zawierającą wartościowe rzeczy na sumę kilku set złotych zwrócono rozespanemu podróżnemu.

Syn przez matkę warem oblany.

(g) 12-letni Haskel Szumraj, zamieszkały przy ulicy Wschodniej nr. 43 został oblany gorącą wodą przez matkę. Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował ogólne poparzenie. Ofiarę nieostrożności matczynej pozostawiono na miejscu w sta nie względnie dobrym. Uszkodzenia są lekkie.

Pożar 20 stogów tegorocznych zbiorów.

Z Wilna donoszą:

We wsi Bałasze gminy Rzeczkowskiej, powiatu wileńskiego spłonęło 20 stogów tegorocznych zbiorów. Zachodzi podejrzenie, iż powodem pożaru było podpalenie, lecz właściwą przyczynę ujawni dopiero dochodzenie. Natychmiast po zajściu tego wypadku delegat rządu wystosował pismo do dyrektora Oddziału Wileńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, by ten bezzwłocznie wydelegował na miejsce wypadku Inspektora Ubezpieczeń dla ujawnienia przyczyny pożaru i wypłacenia poszkodowanym ubezpieczenia.

Śmierć dziecka w płomieniach.

Chłopiec podpalił kołyskę.

Z Lublina donoszą:

Wstrząsający wypadek zdarzył się w tych dniach we wsi Antoniów, powiatu lubelskiego. Mieszkanka wspomnianej wsi Marjanna Gańska napaliła rano w ko minie,, a mając do załatwienia jakiś pilny interes, wyszł z domu, pozostawiając bez żadnej opieki dwoje kilkuletnich dzieci. Kiedy po pewnym czasie wróciła do mieszkania oczom jej ukazał się straszny widok. Kołyska, w której znajdował się 15 miesięczny synek stała cała w płomieniach. Zrozpaczona matka rzuciła się na ratunek i wydobyła nieszczęsne dziecię, silnie poparzone. Pomc okazała się bezskuteczna. Maleństwo po paru godzinach wśród okropnych cierpień zmarło.

Wypadek spowodował starszy synek Gański, 5-cio letni Mieczysław, który po wyjściu matki zaczął się gospodarować w mieszkaniu, a widząc rozpalony w kuchni ogień, zaczął tam manipulować, aż wreszcie podpalił kołyskę. Jest to nowe ostrzeżenie dla matek, niepilnujących należycie swych dzieci.

Mrówki, jako termometr.

Niektóre mrówki kalifornijskie przebiegają przy temperaturze 25° C. przestrzeń 16 mm. w jednej sekundzie, przy 30°—30 mm., jeżeli temperatura podniesie się o 30° szybkość biegu powiększa się piętnastokrotnie. Zależność szybkości biegu od ciepła jest tak silna, że można z dokładnością obliczyć temperaturę na podstawie tej właśnie szybkości.

RONIL NYLG. 57

Dlaczego?

Ten chłopak nie miał ojczyzny, ani też nie żywił żadnego głębszego uczucia dla miejsca swego urodzenia, które właściwie także nie należało do żadnego narodu. Postanowił przeto po zdobyciu majątku wywędrować do Anglji i postarać się o zajęcie wybitnego miejsca wśród tych dumnych ludzi, których podziwiał w głębi swego serca. To był cel, który mu przyświecał w ciągu tych wielu lat pracy, w czasie których nauczył się cenić wartość osobistych zalet bez względu na wyznanie lub religję. Gdy wkońcu przy szedł do tego kraju, nie było to, aby tu prosić o coś, ale by rozkazywać.

Tu Francis Markrute podniósł głowę; władał też naprawdę niezmiernemi bogactwami i rządził losem wielu miljonów ludzi, w zależnych od siebie przedsiębiorstwach, w których odgrywał decudującą rolę. Był może nawet pod wielu względami potężniejszym od swego ojca cesarza. Lady Etelryda, która w swem drze wie genealogicznem liczyła stu lordów, wiedziała, że jej ojciec, książę Glastonbury nie był dumniejszym od tego syna hiszpańskiej tancerki. Coś w jej duszy pociągało ją ku niej i nagle pod wpływem nagłego impulsu wyciągnęła do niego rękę. Markrute ujął ją delikatnie, pocałował lekko koniec jej palców i usiadł u jej boku.

— Droga pani, — rzekł, — teraz pani rozumie!

— Tak, tak, — odparła Etelryda. — Proszę opowiadać dalej.

Oparła się znowu o poduszki fotelu, ale swej ręki już nie wyciągnęła z jego dłoni.

— Gdy chłopiec stał się mężczyzną, padł głęboki smutek na jego życie; jego ukochana siostra sprowadziła cień hańby na swą własną głowę i wśród nieszczęsnych warunkach, których teraz nie będę tu wspominał. Ten wypadek stał się przyczyną, która zaćmiła mu życie i napełniła je na długo goryczą.

Zamilkł na chwilę i patrzył nieruchomo w ogień, zaś w oczach pojawił się wyraz bolesnego smutku. Etelryda mimowoli przycisnęła swe cienkie palce silniej do jego dłoni. Markrute zauważył ten delikatny znak współczucia i pogłaskał jej rękę z wdzięcznością.

— Mężczyzna ten okazał się wówczas bardzo twardym, — ciągnął znowu dalej, — i bardzo tego dziś żałuje. Anioł, który teraz swemi miłosiernemi oczyma kieruje jego życiem, nauczył go wielu rzeczy i dlatego zawsze będzie musiał żałować swej popędliwości i dumy, jaką okazał w tym czasie. Ale wstyd zranił głęboko jego nieugiętą dumę, którą odziedziczył po swoim ojcu i której dotychczas nie zdołał jeszcze całkowicie poskromić. Du ma powinna być bodźcem do wielkich czynów, zaś nie pobudką do pychy i potępiania cudzych błędów. Jeżeli pani, którą ubóstwia, zechce kiedyś dowiedzieć się bliższych szczegółów z tych czasów, to opowie jej o nich, nawet kosztem swej dumy. Ale proszę mi pozwolić teraz przejść do innych, jaśniejszych tematów.

Etelryda szepnęła: — Tak, tak, — zaś Markrute ciągnął dalej:

— W ciągu całego życia zachował mężczyzna, o którym mówimy, swój ideał kobiety, którą mógł pokochać. Powinna być być wysmukłą, szlachetną i wolna w swoich zapatrywaniach, łagodna, tkliwą, pełną wdzięku i dobrą. Ale minęła jego pierwsza młodość, zanim ujrzał jej cień na swej drodze. Pewnego wieczora przed półtora rokiem przeszła obok niego na balu dworskim, oparta na ramieniu księcia i dotknęła jego ramienia muśnięciem swego wachlarza.

Zrozumiał zaraz, że to była ona,, która się zjawiła po wielu latach oczekiwania. Czekał więc na przychylny przypadek, ale los mu niezbyt sprzyjał; ułożył więc sobie plan. Jego siostrzenica, córka zmarłej siostry, żyła także dotych czas bardzo nieszczęśliwie; postanowił sprowadzić ją do Anglji, aby tutaj może znalazła szczęście. Była piękną, dumną i dobrą, dlatego ułożył małżeństwo między swą siostrzenicą, a kuzynem swej ubóstwianej. Wiedział, że w ten sposób zbliży się do swej gwiazdy, a równocześnie zmaże swą winę wobec zmarłej siostry, zapewniwszy jej dziecku szczęście. Ale wszystkiem kierowała chęć zbliżenia się do ubóstwianej i to było właściwym motorem całego działania.

Przerwał i spojrzał jej w oczy, które były pełne łez szczęścia. Nachylił się ku niej, ujął jej drugą rękę i ucałował obie; następnie szepnął głosem, który drżał od tłumionej namiętności:

— Etelrydo najdroższa, kocham cię z całej mej duszy. Powiedz mi, ukochana, czy chcesz być mą żoną?

Etelryda nie odpowiedziała, ale dała się bez oporu wciągnąć w jego objęcia.

I w słabem świetle przysłoniętej lampy, przed kominkiem, na którym dogasały resztki głowni, siedziało dwoje ludzi którzy znaleźli szczęście.

(d. c. n.)



Najbliższe zawody Ł. K. S.

W sobotę, dnia 26 września r. b. ŁKS. rozegra zawody z łódzkim „Hakoahem“ na rzecz budowy „Sierocińca“ po poległych funkcjonarjuszach Policji Państwowej Okręgu Łódzkiego, zaś w niedzielę, dnia 28 b. m. przed południem mistrz nasz wyjeżdża do Pabjanic, dzie spotka się z tamtejszym faworytem Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów.

Zawody te w Pabjanicach budzą zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, iż od roku 1921 drużyny te się z sobą nie spotykały. II-ga drużyna mistrza wyjeżdża w niedzielę do Zgierza, gdzie spotka się na boisku „Sokoła“ z tamtejszą „Victorją“.

UNION — Ł. T. S. G.

(C-S). W niedzielę, dnia 27 b. m. odbędzie się na boisku ŁKS. po zawodach lekkoatletycznych mecz w piłkę ręczną („szczypiorniak“) pomiędzy drużynami Unionu a Ł. T. S. G. Mecz ten ze względu na to, iż jest on rewanżem poprzedniego spotkania, które zakończyło się wysokocyfrowem zwycięstwem Unionu w stosunku 9:0 budzi ogromne zainteresowanie. — Zwycięzca tego spotkania otrzyma puhar ufundowany przez policję.

Reprezentacja Palestyny w Łodzi.

W dn. 3 i 4 października odbędą się na boisku Ł. K. S. zawody w piłkę nożną między łódzkim „Hakoahem“ a Reprezentacją Palestyny, zaś w dniu następnym łódzka reprezentacja klubów żydowskich spotka się z reprezentacją Palestyny.

W związku z tem prawdopodobnie zawody o puhar P. Z. P. N. między drużynami ŁKS. — Siła, które przypadają na tenże termin zostaną przesunięte na przed południem.

Reprezentacja Polski przeciw Turcji.

Ustalona definitywnie reprezentacja Polski w składzie: Görlitz, Gintel, Czajkowski, Hanke, Kuchar, Zastawniak, Adamek, Czulak, Kałuża, Ciszewski, Szperling. Rezerwa: Malczyk, Pychowski, Janczyk (Ł. K. S.), Chrościński, Zeichner, Rejman III wyjeżdża z Krakowa w poniedziałek, dnia 28 b. m. o godz. 3.15 przez Budapeszt do Konstantynopola.

Ekspedycje prowadzą: prezes P. Z. P. N. p. dr. Centnarowski, kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Tadeusz Synowiec i kapitan związkowy K. Z. O. B. N. p. inż. Rosenstok.

Zawody lekkoatletyczne w Pabjanicach.

(C-S). Jak się dowiadujemy Stow. sportowe pracowników firmy Krusche i Ender urządza w dniu 11 października zawody lekkoatletyczne. Organizacją zawodów ma się zająć ŁOZLA., które niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by zawody wypadły okazale i służyły jako propaganda „królowej sportu“ na prowincji. Prócz zawodników miejscowych startować będą lekkoatleci łódzcy z ŁKS.. Unionu i in.

Przed zawodami lekkoatletycznemi okręgu łódzkiego.

(C-S) Jak wiadomo w dniu 26 i 27 b m. odbędą się w Łodzi okręgowe zawody lekkoatletyczne, które, zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na startujących, jak i bogaty program konkurecji. Dotychczas poszczególne kluby zgłosiły następującą ilość zawodników: ŁKS — 22, Union — 14, Krusche i Ender (Pabjanice) — 13. Zgłoszenia nadal napływają m. in. Piotrków zgłosił przyjazd około 15-tu zawodników.

—:—:—:—:—

Zjazd kolarzy w Łodzi.

(C-S) W niedzielę, dn. 27 b. m. odbędzie się w Łodzi zjazd kolarzy polskich, członków Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Na zjazd ten przybędą liczni kolarze z całej Rzeczy pospolitej. Przyjęciem gości zajmuje się znane i powszechnie cenione Stow. Spor. Union, co zapewnia, że stanie ono na odpowiednim poziomie. Program Zjazdu obejmuje: godz. 10 rano — zebranie w lokalu S. S. „Union“ Przejazd 7, następnie zwiedzanie miasta, wspólny obiad w Helenowie. Po południu zawody kolarskie na torze helenowskim o „Naramiennik Polski“, wieczorem zaś wspólna kolacja zakończy uroczystość Zjazdu.

———::———

LEKKA ATLETYKA ZAGRANICĄ.

Budapeszt, 24. 9. (C-S). Węgierskie mistrzostwa lekkoatletyczne dały następujące rezultaty: 100 mtr. — Fluck, 11.1 200 mtr. Rozsahegy 22,4 400 mtr. i 800 mtr. Barsi — 49,1 i 1:59 1500 mtr. — Fonyc 4:10,2 5000 mtr. — Roth 15:43 110 mtr. przez płotki — Pispöky 16 s., 200 mtr. przez płotki — Magyar 27,1 sek., 400 mtr. przez płotki — Somfay 58 2 s. skok w zwyż — Gaspar 1,93 m., w dal — Püspöky 6.78 cm., tyczka — Braun 3,60. trójskok — Harkas 13,91 m, dysk — Molnar 40,84 m. oszczep — Szepes 57,50.

Wiedeń, 24 9. (C S). W dziesięcioboju o mistrzostwo Austrji pierwsze miejsce zajął Wesseiy z 6874 punktami.

Praga, 24. 9. (C-S). Drugi dzień międzynarodowych zawodów w Pradze dał następujące wyniki: 100 y. i 200 m. — Wegel (Lipsk) 10,2 i 23 sek., 2) Jahan. Dysk i oszczep — Chmelik 37,54 i 55,84, skok w dal — Mahan 671, tyczka—Novy 360 cm., 800 m. — Zindler 2.01,8 200 m. przez płotki — Jandera 27,5 s., 100 m. i 400 m. — Vykoupil 11,3 i 52,2. Scok w zwyż — Lewden (Paryż) 186 cm. — 5000 mtr. — Hohman 16,25. 110 mtr. przez płotki — Jandera 16,4 s. Kula — Ivo 13,06 m. 1500 mtr. — Schneider 4:15. Sztafeta 4×100 m. — Moravska-Slavia 45,6 s.

Sztockholm, 24. 9. (C S) W biegu na 500 mtr. Bylen osiągnął wynik 1:04,8 (lepszy o 0,8 sek. od rekordu oficjalnego). Inne wyniki: bieg godzinny — Mattson 17,712 mtr., 3000 m. — Eklöf 8:53,5. Dysk — Lüning 42.39. Oszczep — Lingström 65,22, 2) Blonquist 61,81. Skok w zwyż — Karlson 185 cm.

———::———

Sezon jesienny piłki nożnej w Wiedniu.

Wypadki i podatki na porządku dziennym.

Gdy się zagląda do rubryk sportowych pism, w których to rubrykach piłka nożna zajmuje lwią część miejsca, odrazu można stwierdzić, że nic się nie zmieniło. Dalej gra jest prowadzona „bardzo łagodnie“ — czyli „tylko“ siedmiu pokaleczonych. Wypadków poważniejszych nie było — „tylko“ dwóch leży w szpitalu.

Gracze są jak te baranki — „tylko“ czterech wykluczonych ostatniej niedzieli.

Pozatem też nic się nie zmieniło. Kluby profesjonalne prowadzą jak zwykle wojnę ze Związkiem, tym razem o podatek nałożony na zagranicznych graczy. Bowiem Związek nałożył takowy w celu chronienia przyszłości piłkarstwa wiedeńskiego. Środek zbyt mało radykalny by mógł pomóc. Najwyżej wydusi Związek jeszcze trochę pieniędzy, a to nie jest pewne, bo kluby nagle stały się energiczne i grożą wystąpieniem i utworzeniem osobnego związku. Zobaczymy!

Ale są i zmiany! Kilkanaście klubów przeszło znów do profesjonalizmu, utworzono trzecią ligę; tak iż ogółem jest ponad 40 klubów zawodowych. Takie to skutki odniosło wprowadzenie profesjonalizmu, które miało odrodzić amatorstwo! A tymczasem niedługo każdy andrus, kopiący szmatówkę, będzie się domagał gaży i uważał siebie za człowieka pracującego! Zaprawdę, byłoby to wszystko bardzo wesołe gdyby nie było tak smutne!

———o———

ZAMIAST FELJETONU.

Hipcio - niewierny.

Hipcio jest człowiek, który z zasady nikomu nie wierzy. Jeśli go prosi przyjaciel o pożyczkę 20 złotych, zapewniając pod słowem honoru, że odda nazajutrz, Hipcio kiwa sentencjonalnie głowa i mówi z ironicznym uśmieszkiem: „Nie bujaj słonia w karafce“, lub też: „nabij kogo innego w butelkę“. Taką już miał zasadę życiową, nigdy nikomu nie wierzył.

Tak się jakoś złożyło, że Hipcio zażyrował weksel miłej, a słodkiej jak cukierek pannie Mani. Jak mógł nie zażyrować, musiał... była przemiła. Nadszedł termin płatności i Hipcio z przestrachem dowiedział się, że panna Mania wyjechała. — Z kim? Zdaje się, że z nowym żyrantem...

Nadszedł ów dzień piekła i klątwy, dzień płatności. Skąd wyrwać, aż 500 złotych? Biegał od przyjaciela do przyjaciela, bez skutku, każdy odprawiał go z kwitkiem.

A potem — ostatni akt tragedji — rejent i... komornik.

Błagał Hipcio komornika o zwłokę, obiecywał pod słowem, że zapłaci za trzy dni. Komornik zmiękł i ustąpił. (Widocznie od niedawna uprawiał ten zawód). — Trzy dni minęło, Hipcio nie zapłacił. Komornik znów, jak duch, zjawił się przed nim. Hipcio milczał zrezygnowany. Komornik dał słowo, że jutro przyjdzie już napewno zajmować rzeczy. Hipcio pokiwał swoim zwyczajem sentencjonalnie głową i uśmiechnął się ironicznie:

— Przyjdzie pan jutro?

— Tak, słowo panu daję.

— Bujaj pan słonia w karafce.

A jednak komornik przyszedł i zlicytował Hipcia.

Hipcio ożył, duch energji w niego wstąpił, pęd życia...

Nastają lepsze czasy, ludzie zaczynają dotrzymywać słowa, a pierwszymi pionierami słowności są... komornicy — naśladujmy ich!

Z.

Dwujęzyczne usta

posiada trzyletni synek chorwackiego wieśniaka.

Dzienniki chorwackie donoszą o ciekawym fenomenie natury, jaki możemy oglądać w szpitalu miasta dalmatyńskiego Splitu (Spalato).

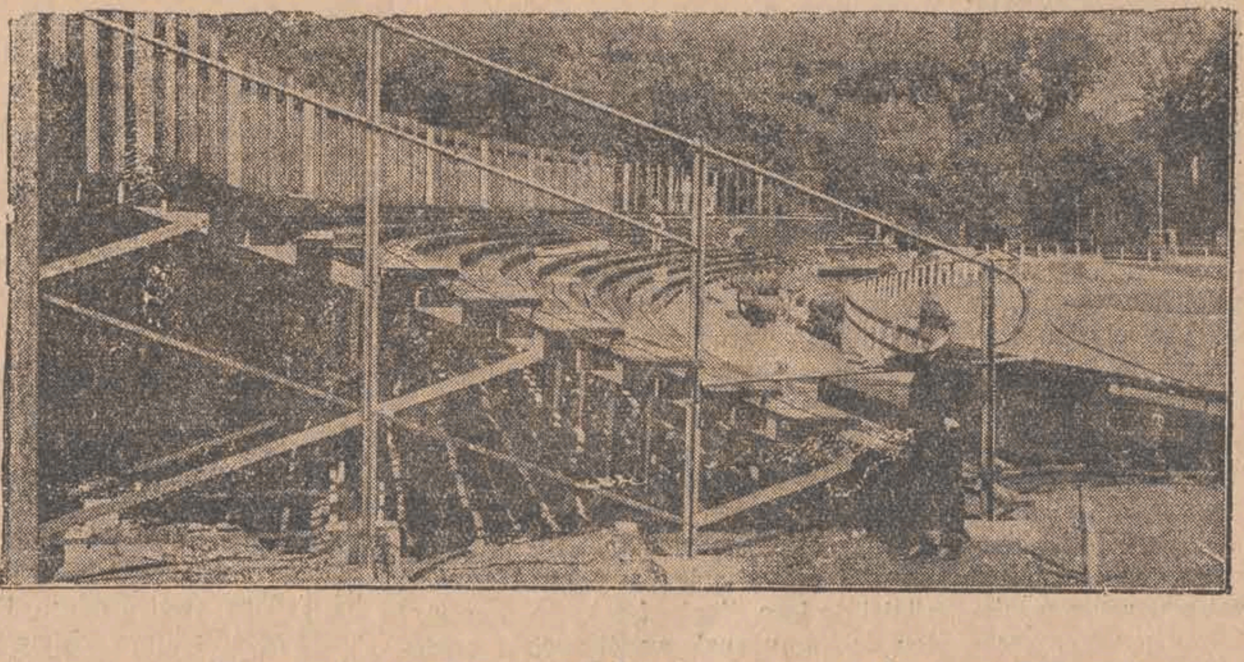
Fenomenem tym jest trzyletni synek chorwackiego wieśniaka, Bezmilinovića, który posiada w ustach dwa języki, jeden normalny, a pod nim drugi, cokolwiek mniejszy.

Rodzice przynieśli małego Ilo do szpitala i nalegali na lekarzy, aby usunęli ten drugi mniejszy język za pomocą operacji, albowiem przeszkadza chłopcu przy mówieniu, tak że mowa jego jest zupełnie niezrozumiałą.

Lekarze jednak nie zgodzili się na wykonanie operacji, tłumacząc się, że mogłaby pociągnąć za sobą śmierć dziecka.

—:—:—:—:—

Finlandja dba o rozwój sportu.



W tych dniach otwarto w Helsingforsie nowe trybuny na 4000 osób, rozszerzając tamtejszy stadjon.

Śmierć herszta Kowalskiego pozbawiła bandytów głowy.

Bohaterska postawa dozorców więziennych i policji uratowała kraj od nieszczęścia.

Dalsze szczegóły o walkach na Świętym Krzyżu.

Fatalny stan dróg opóźnił pomoc policyjną i wojskową.

W uzupełnieniu obszernych wiadomości, podanych przez nas o buncie więźniów na wzgórzu świętokrzyskiem, podajemy jeszcze kilka szczegółów o zajściach które wywarły tak wielkie wrażenie w całej Polsce.

Bunt więźniów na Świętym Krzyżu" w Kieleckiem przedstawiał się **niesłychanie groźnie w początkowej zwłaszcza fazie**, a to w momencie, gdy zrewoltowani więźniowie opanowali kancelarję więzienną i zdobyli skład broni i amunicji.

Wedle pierwszych relacyj, w buncie **brała udział tylko grupa więźniów (cela nr. 16)**, którą krytycznej niedzieli przeprowadzano z domu kary do łaźni, mieszczącej się w tym samym budynku, co kancelarja zarządu. Więźniów było 16, a pośród nich **kilku z niższem wykształceniem gimnazjalnem, jak Kowalski i Dudek**, z których pierwszy znany był z walki z całym oddziałem policji nad Niemnem.

Kowalski i Dudek byli przywódcami spisku. **Oni to wypracowali dokładne plany ucieczki i rozbrojenia strażników.**

Krytycznej niedzieli eskortowało „cele Nr. 16" dwóch strażników do kąpieli. Tuż przed gmachem kancelarji bandyci na rozkaz Kowalskiego **rzucili się do dozorców i odebrali im rewolwery, które dozorcy mieli wbrew regulaminowi przy sobie.**

Walka z dozorcami prowadzona była bez pardonu, jednemu z nich wpakowano przemocą klucz w usta i zastrzelono go na miejscu, drugiego duszono i tylko strzały oddane przez jednego z inspektorów więzienia **ocaliły mu życie.**

Pozbywszy się dozorców bandyci ruszyli do ataku na najbliższy **„obserwator" to jest jedną z wież wartowniczych**, jakie się znajdują w rogach muru więziennego. Strażnicy tej wieży **mając przy sobie zaledwie po kilka nabojów**, zbiegli na zewnątrz więzienia, **zeskoczywszy ze znacznej wysokości, wówczas zaś bandyci podzielili się na grupy**, z których jedna starała się dostarczyć na linach skręconych z sienników **broń do głównego gmachu więziennego**, reszta zaś ostrzeliwała inne wieże wartownicze, na szczęście bez skutku.

W tym momencie do grupy więźniów w celi Nr. 16 **przyłączyli się ciężko chorzy więźniowie z budynku szpitalnego i** więźniowie używani do posług w kuchni zaopatrzeni już w zdobyte przez rewoltantów karabiny.

Plan Kowalskiego **polegał na wypuszczeniu wszystkich więźniów z gmachu**, dlaczego też zatrzymał on swoją grupę na dziedzińcu, kilku tylko towarzyszom **polecił wybić wielki otwór w murze więziennym.**

W chaosie wypadków zamierzenia buntowników osiągnęłyby może swój cel, **gdyby nie nagła śmierć Kowalskiego, który padł z ręki inspektora Kaczyńskiego.** Ten dzielny urzędnik **trafił celnym strzałem rewolwerowym, wymierzonym z poza krat bramy wejściowej przywódcę buntu, poczem sam został ciężko raniony z zasadzki.** Przerwane prze bandytów połączenie telefoniczne opóźniło wezwanie z Kielc pomocy policyjnej i wojskowej — narazie więc ograniczono obronę do ostrzeliwania opryszków z **niezdobytych przez nich wież wartowniczych i obrony otworu, przez który bandyci zamierzali wyjść w okoliczne lasy.**

Dramatyczne sceny rozgrywały się tymczasem w głównym gmachu więziennym, gdzie pełniło służbę kilku dozorców, słabo zresztą uzbrojonych. Więźniowie krzycząc, **zaczeli dobijać się do drzwi i próbowali łamać kraty — lecz przytomni strażnicy energicznem wystąpieniem zmusili ich do spokoju. Pozbawieni herszta Kowalskiego**, bandyci usiłowali wydostać się na zewnątrz więzienia, lecz przeszkodziła im energiczna obrona, zebranych na prędce poza murami dozorców. **Walka obustronna trwała od 9-ej do godz. 3 po poł. i zdawało się już, że bandyci opanują sytuację. strażnikom bowiem zabrakło już nabojów. W tym najbardziej krytycznym momencie nadjechała z Kielc pomoc policyjna.**

Komendant policji okręgowej inspektor Barwicz **zarządził rekwizycję automobili i udał się na odsiecz.** W jednym z automobilów pojechał na miejsce wypadku i wojewoda Manteufel. Równocześnie zwrócono się o pomoc wojskową. **Droga na „Święty Krzyż" znajduje się w stanie wprost trudnym do opisania.** Część tej drogi leży w piaskach, część jej kamienista — to same wyboje i doły, w które zapadały coraz samochody. Kilkakrotnie załoga policyjna **musiała automobile przenosić** na znacznej przestrzeni. Im bliżej Św. Krzyża, tem większe przerażenie mieszkańców okolicznych. **Potworna wersja o wymordowaniu całego personelu więziennego (około 60 osób)** przestraszyła mieszkańców do tego stopnia, że **niektórzy z nich zaczęli przygotowywać się do ucieczki.** Naraz ukazały się borykające się z piekielnym terenem samochody policyjne. Ludność odetchnęła, **kobiety błogosławiły na klęczkach policjantów.** Pomoc policyjna nie mogła dotrzeć pod same bramy więzienne, **szosę najbliższą i wille zarządcy więzienia zasypywali więźniowie** ulewą pocisków karabinowych.

Z każdą chwilą pomoc policyjna rosła na sile. Poza policją kielecką przybyły **oddziały ze Słupi (z przod. Urbanikiem na czele), z pow. Iłżeckiego (z kom. Lipskim) i z pow. opatowskiego.** Pomoc **wojskowa znajdowała się już w pochodzie** w sile dwóch kompanij 4 p. Legjonów, **uzbrojonych w granaty i karabiny maszynowe.** Niestety mijała godzina za godziną, a wojska w pobliżu nie można było zauważyć — automobile **ciężarowe utknęły bowiem w drodze.**

Lada chwili miał zapaść zmierzch i istniała obawa, że bandyci pod osłoną nocy zbiegną.

Insp. Barwicz nie czekając więc na posiłki **dał sygnał do ataku.** Policjanci przedzierali się na dachy sąsiadujących z murem budynków gospodarczych, poczem ukryli się w nich na pewien czas i wyczekawszy moment **ruszyli do ataku.** Równocześnie z nimi, pod osobistą komendą insp. **Barwicza, wpadła na dziedziniec druga część policji od strony bramy głównej.**

Bandyci prażyli atakujących strzałami z karabinów, widząc jednak beznadziejność położenia cofnęli się do suteryn pralni i łaźni...

Policjanci wpadli jak huragan...

Rezultatem było 6 zabitych i kilkunastu rannych więźniów. Resztę bandytów ujęto żywcem.

Zarówno władze policyjne jak i sam p. wojewoda **(który zresztą brał osobiście udział w ataku z karabinem w ręku) nie mając dość słów pochwały dla personelu policyjnego.**

Specjalnie wymienić tu wypada st. przodownika Wronkę, **który pierwszy wpadł do kryjówki bandytów oraz aspiranta pol. politycznej Szyszkę, który poszedł w bój na ochotnika.**

Atak policji przeprowadzony był z taką furją, że dwaj **tylko posterunkowi ulegli lekkim zranieniom.**

Sprawiedliwość każe przyznać, że większość dozorców cały dzień wytrwała odważnie na polu bitwy pod komendą nacz. więzienia Butwinowicza i insp. Lachowicza. Niestety dozorcy okupili walkę śmiercią kolegi, ś. p. Andrzeja Chrząstowskiego, który poległ na posterunku, osierociwszy żonę i troje dzieci.

Kto ponosi winę wypadków wykaże niewątpliwie śledztwo. Jeszcze raz jednak trzeba zaznaczyć, że **błędem było pozostawienie magazynu z bronią i amunicją** wewnątrz murów więziennych. Śledztwo kieruje z ramienia władz kieleckich **podprokurator Guzycki i sędzia Woskresenski.**

Między małżonkami.



— Nie gniewaj się na mnie Władku, że troszkę skłamałem co do mego wieku Naprawdę to ja jestem o parę lat starszą...

— O, nic nie szkodzi! Moja pensja jest także o parę setek mniejsza, niż ci mówiłem przed ślubem.

Zebranie właścicieli nieruchomości w Łodzi.

Dziś o godz. 5-ej po poł. w Sali Towarzystwa Kredytowego w Łodzi przy ul. Pomorskiej 21, odbędzie się staraniem Komitetu Obrony Ludności Miast zebranie, którego tematem będzie: Reforma rolna a aprowizacja miast. Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Łodzi prosi o liczny udział członków ze względu na ważność spraw jakie na powyższem zebraniu będą poruszane.

Zagranicą nie wstydzą się pracy.



Włoski wiceminister handlu w chwili wolnej maluje ogrodzenie swej willi.

O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Polski powołuje się na majowe exposé Cziczerina i donosi, że zarówno droga z Moskwy do Europy, jak i naodwrót prowadzi przez Warszawę.

W nowej fazie dążeń do ubezpieczenia pokoju na kontynencie europejskim zarysowują się więc bardzo wyraźne kontury stanowiska międzynarodowego Polski. Jest ona czynnikiem nietylko politycznej pacyfikacji, ale także gospodarczej rekonstrukcji świata po wojnie.

„I tu dochodzimy do punktu, w którym na zasadzie doświadczeń ostatnich czasów możliwa jest pewna rewizja pojęć politycznych w Polsce i o Polsce, mianowicie pojęć o właściwościach naszego położenia geograficznego. Uważane jest ono jako bezwzględnie fatalne. Tak nie jest. To położenie geograficzne sprawia, że nasza polityka zagraniczna jest trudna i że każdy w niej błąd jest niebezpieczny. Ale naodwrót, przy rozumnem i zręcznem prowadzeniu naszej polityki zagranicznej geograficzne położenie Polski jest nietylko racją jej bytu i znaczenia, ale źródłem międzynarodowego wpływu i autorytetu".— Słowa powyższe mogą posłużyć jako komentarz do zapowiedzianej wizyty Cziczerina w Warszawie.

—:—:—

„Kurjer Poranny" zwalcza pomysł prowadzenia pieniądza pomocniczego.

Mimo pozorów zewnętrznych, przemawiających w pewnym stopniu na rzecz koncepcji pieniądza pomocniczego, stwierdzić należy, iż próba jego realizacji mogłaby odbić się na życiu gospodarczem w sposób bardzo niepożądany. Jakkolwiek wysoka stopa procentowa podraża koszty produkcji i utrudnia konkurencję, to jednak główną przyczyną przeżywanego przez Polskę kryzysu gospodarczego jest brak zbytu. Poważniejsze i szybkie zwiększenie obiegu pieniężnego. np. w formie emisji pieniądza pomocniczego, przy istniejącej nadprodukcji, mogłoby skierować się nie ku inwestycjom i obrotom nieruchomościami i papierami wartościowymi. Mógłby więc nastąpić automatyczny wzrost importu, a co za tem idzie i pogorszenie się naszego bilansu handlowego i rozrachunkowego.

Szukać narazie należy innych bardziej normalnych środków walki z kryzysem kredytowym i gospodarczym.

—o—

Niesłychana zbrodnia

synalka amerykańskiego miljardera.

Cała Ameryka wstrząśnięta jest do głębi niesłychaną zbrodnią, popełnioną przez 18-letniego synka znanego miljardera i jednego z najsławniejszych odwokatów w Stanach Zjednoczonych Noela. Chodzi tu mianowicie poprostu o rozbestwienie chłopca, któremu bagactwo jego ojca umożliwiało dotąd zaspakajanie wszelkich pragnień i który przeto w ośmnastym roku życia swego był już tak „znudzony", że szukał jeszcze tylko jakiejś „nadzwyczajnej sensacji", mającej „podniecić" zgnuśniały całkowicie system jego nerwowy.

Nareszcie w zdegenerowanym łbie synalka miljardera zrodził się iście szatański pomysł. Oto widywał on na codziennych przejażdżkach swoich w wspaniałym Edgemont parku w Montclair, wilegjaturze Nababów nowojorskich śliczną sześcioletną córeczkę Mary, znanego finansisty z Dollstreet Doby'ego.

Pewnego dnia postanowił dziecko to „porwać", by w ten sposób wywołać w Nowym Jorku „sensację". Wydał więc szoferowi swemu — murzynowi — rozkaz porwania dziewczynki. Można sobie wyobrazić przerażenie dziecka i guwernantki kiedy nagle z za krzaków zjawił się murzyn i nie mówiąc ani słowa, porwał dziewczynkę i zaniósł do samochodu, w którym siedział młody Noel.

Powiadomiona o tym gwałcie policja nowojorska, była z początku przekonana, że chodzi tu o porwanie dziecka znanego finansisty, celem wymuszenia na ojcu wielkiej sumy tytułem „okupu". Już w kilka godzin po dokonanym gwałcie wszystkie dzienniki amerykańskie ogłosiły podobiznę małej Mary, zaś wieczorem wyświetlano ją we wszystkich kinach Stanów Zjednoczonych. Wszelkie poszukiwania policji okazały się jednak daremne. Dopiero przypadkowo odkryto w zaroślach — trupa murzyna szofera. Teraz sprawa zaczynała się dopiero na dobre wikłać. Skoro bowiem murzyn, który dziecko porwał, został zabity kulami rewolweru, kto właściwie zabrał dziecko? Tymczasem na wieść, że to murzyn popełnił zbrodnię na białem dziecku, w Nowym Jorku ludność zajęła wrogie stanowisko wobec czarnych i władze musiały wszelkich dołożyć starań, ażeby dzielnicę murzyńską ochronić od najazdu ze strony białych.

Po znalezieniu jednak trupa murzyna policja nowojorska wkrótce wykryła właściwego zbrodniarza. Osiągnął on swój potworny cel, gdyż wiadomość, że synalek znanego miljardera został aresztowany w związku z porwaniem małej Mary Doby niemałą w całej Ameryce wywołała sensację. Lecz gdzie znajdowało się porwane dziecko? Na to pytanie zwyrodniały Noel długo nie chciał dać odpowiedzi. Wreszcie zaś wyznał, że je zastrzelił, tak samo jak swego szofera — murzyna.

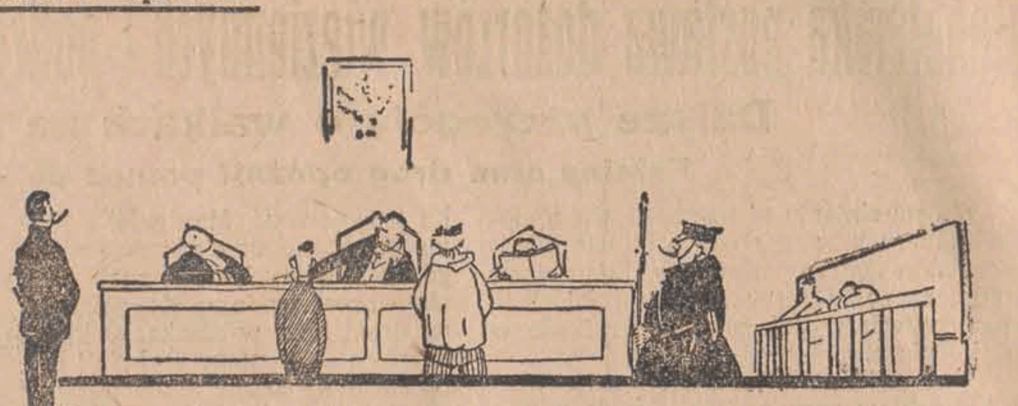
Zrazu nie chciano w to uwierzyć. Kiedy zaś policja udała się wraz z zbrodniarzem i ojcem małej Mary do Edgemont-parku, przekonała się ze zgrozą, że Noel prawdę powiedział. Trup dziecka już się rozkładał.

Zdawać by się mogło, że wobec tak niesłychanie potwornej zbrodni mowy być nie może o czem innem, jak o straceniu rozbestwionego synalka miljardera. Lecz od czego ojczulek jest także sławnym adwokatem? Rozpoczął on też już w prasie nowojorskiej czynić przygotowania do „uniewinnienia" swej latorośli. Oto ogłosił, że potworny zabójca przed pół rokiem znajdował się w sanatorjum dla umysłowo chorych, z którego jednak został wypuszczony jako zupełnie wyleczony. Wina więc za zbrodnię jego spada zdaniem rafinowanego adwokata, na lekarzy tego sanatorjum, którzy na wolność wypuścili rzekomego warjata. Czy sąd nowojorski pójdzie na lep tej sztuczki adwokackiej, to okaże rozprawa, której cała Ameryka goraczkowo wyczekuje.



Praca nad usunięciem szczątków sterowca „Shenandoah" o którego katastrofie donosiliśmy niedawno.

Krateczki sądowe.



Napad „Ordynansów" na młyn.

Historja á la „Paweł i Gaweł".

Tam za staweczkiem we młynie popsowały się kamienie... brzmi piosenka ludowa. Młyn w ogólności zajmuje nader poczesne miejsce w twórczości ludowej. Otacza go nimb tajemniczości i romantyzmu w młynach rzekomo w czasie nowiu księżyca mają czarownice odprawiać swe złowrogie praktyki. A koło młyńskie wodą poruszane, obraca się z łoskotem, zdając się prawić baśni zaczarowane.

Tyle o młynie wodnym. Zasie wiatrak, to szaławiła wesoły, za pan brat z wiatrami, precz swemi czterema skrzydłami wywija.

Postęp jednak prze naprzód z siłą niepowstrzymaną. Młyny wodne i wiatraki stopniowo wychodzą z użycia, miejsce ich zajęły młyny, poruszane energją elektryczną. Właścicielem takiego właśnie młyna jest pan Abram Grynbaum, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 23.

W mieszkanku nad młynem ulokowała się Zofja Ordynans, niewiasta lat 23, pełna temperamentu i ducha wojowniczego. Kiepskie to jest locum, które od Grynbauma odnajęła. Niech tylko deszcz zacznie padać, a zaraz woda przez dach ciurkiem do izby się leje. Pani Ordynans doszedłszy do wniosku, że z gospodarzem niema co mówić, postanowiła przekonać go poglądowo i namacalnie, jak to jest miło i przyjemnie, gdy woda z sufitu na głowę kapie. W tym celu rozlała u siebie na podłodze parę kubełków wody i oto pan Grynbaum z przerażeniem stwierdził, że mąka w workach i kadziach zaczyna się zamieniać w ciasto, skutkiem zmieszania się z wodą, lejącą się z sufitu. Posłał przeto syna swego na górę do pani Ordynans, aby wezwał ją do zaprzestania prowokacyjnych praktyk; jednakże pani Ordynans w odpowiedzi na perswazje Grynbauma-juniora uczyniła gest nader wymowny, a jednocześnie obrzuciła go stekiem obelg.

Nie na tem jednak koniec. W chwilę później do młyna wtargnęła horda Ordynansów; ale nie tych wojskowych, jeno cywilnych, stanowiących rodzeństwo pani Zosi. Ci więc Ordynansowie: Szlama, Hersz, Ryfka i Estera zaczęli demolować sprzęty p. Grynbauma, świecącego właśnie podówczas nieobecnością. „Tłukli, łamali, pluli mojemu synowi w twarz, po odejściu ich wyglądało u mnie tak, jak po pogromie" — skarży się sądowi p. Grynbaum.

W dniu onegdajszym sprawa o napad wojowniczych Ordynansów na młyn rozpatrywana była przez pana sędziego 8-go okręgu pana Błocha, który jednakże uznawszy winę rodzeństwa za nieudowodnioną dostatecznie powództwo przeciw nim oddalił ku wielkiemu zmartwieniu młynarza.

Sza-wicz.

———o———

Salto mortale młynarza.

Tryb oberwał mu rękę.

Z Lublina donoszą:

Współwłaściciel tartaku i młyna parowego w osadzie Czemierniki, pow. lubartowskiego — Ksawery Kusek, będąc w południe w tartaku zauważył, iż kawałek pasa parcianego wkręciło się w koło transmisyjne. Chcąc uwolnić koło od pasa w celu uniknięcia ewentualnego wypadku, nie zatrzymał motoru, lecz w pełnym biegu zaczął wydobywać pas. W trakcie tego tryb schwycił Kuska za wskazujący palec u lewej ręki, obrywając mu rękę aż po łokieć. eJdnocześnie siłą koła został on przerzucony na drugą stronę, a podając na ziemię uległ pęknięciu kości w prawej nodze poniżej kolana. Nieszczęśliwemu udzielono pomocy na miejscu, poczem przewieziono go do szpitala.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Urzędniczce: Obawia się pani redukcji? A gdzie Pani pracuje, czy wolno wiedzieć? Redukcja to najmodniejsza choroba trawiąca ciało społeczeństwa. To jest to samo co fryzura „á la gorçonne" lub krótkie sukienki, Le dernier cris! Proszę się nie przejmować! Borykamy się z losem z wieczną nadzieją ujrzenia złotej jutrzni. Przejdą troski chwilowe i znów czarować nas będzie czysty lazur naszej przyszłości.

Terkacz. „W serce się wżera smutku mól". Widocznie Sz. P. ma serce... wełniane. Kup Pan naftaliny.



JACQUES DES GACHONS.

OPATRZNOŚĆ.

...W każdym razie — kończył młody Ardouin Gentoux — prawdziwy mężczyzna jest panem swego losu i świadomym twórcą swego szczęścia. Trzeba tylko chcieć, a przypadek nie istnieje — Podnosząc swą wąską głowę o gładko wyczesanych włosach, wystających szczękach i chłodnych oczach zamknął hermetycznie usta pozbawione niemal warg.

Marceli Beril uśmiechnął się i ofiarowawszy cygaro, zdolne osłodzić długie milczenie, począł mówić:

— Jestem przekonany, że masz słuszność i przejdziesz przez życie nie zbaczając z wytkniętej drogi. Czy uwierzysz mi jednak, jeżeli powiem, że będąc w twoim wieku, wygłaszałem zupełnie takie same poglądy z tą samą pewnością i dumą, która zdobi dwudziestopięcioletnie czoło? Szczęśliwy wiek!

Jakkolwiek byłem zupełnie pewny powodzenia w karjerze zawodowej, to jednak postanowiłem, że ożenię się bogato. Jeden z moich przyjaciół obiecał pomóc mi w tem. Sam żenił się z majątkiem i przy weselnem śniadaniu miał mnie przedstawić posażnej jedynaczce, szukającej męża o obiecującej przyszłości zawodowej. Była to bardzo sprytna osóbka, mająca stać się potężnym motorem mej karjery.

Dziś jeszcze widzę siebie, wyskakującego z powozu przed kościołem Matki Boskiej Polnej i płacącego hojnie dorożkarza. Była już za dziesięć pierwsza, lecz paradny ślnb pozwala na tego rodzaju spóźnienia.. Jakież było moje zdumienie i przerażenie, skoro u wyjścia do kościoła dostrzegłem obrazu olbrzymi tłum, zapełniający środkowe przejście.

Oceniłem sytuację ze zwykłą mi zimną krwią. Musiałem za wszelką cenę dotrzeć do pierwszych rzędów. Puściłem w ruch łokcie.

Rzucając z pod monokla surowe wejrzenie, odsuwałem starców, ludzi nieśmiałych, a nawet bardziej opornych mężów o pewnej otyłości. Szeptałem półgłosem. „Przepraszam.. Rodzina..." Zdawało mi się, że już jestem złączony z tą, którą zaledwie dwadzieścia metrów dzieliło odemnie i która czekała na mnie. Wreszcie znaiazłem się w zakrystji za plecami damy o kształtach obfitych, zdecydowanej na zakrycie przedemną tej, którą niezawodny instynkt napewno mi wskaże.

O dwa kroki od nowożeńców mogłem wreszcie wychylić się. Monokl zdjęty zgrozą wypadł mi z oka... Przedemną stał młody człowiek, nie podobny w niczem do mego przyjaciela. Zmyliłem „Matkę Boską" i ślub! Droga odwrotu była szczelnie zamknięta!

„Dziękuję panu serdecznie", rzekł pan młody, podając mi dłoń rozgrzaną od uścisków.

Gdy dochodziłem do drużek i drużbów, powitał mnie znany głos:

„Marceli, jak się masz. To ty znasz Dumazeau?".

Dumazeau? Zygmunt Dumazeau, słynny pianista. Więc byłem na ślubie Zygmunta Dumazeau.

— Chodź na śniadanie. Zygmunt żeni się z moją kuzynką.

Była pierwsza czterdzieści. Byłem głodny. Uśmiechnęła mi się myśl o śniadaniu. Przyjąłem zaproszenie.

Przyjaciel przedstawił mnie swej siostrze, prześlicznej panience, nie znającej wcale dobrodziejstw ambicji życiowej i całkowicie pozbawionej posagu. W trzy miesiące później zaślubiłem ją w kościele Matki Boskiej, tym samym, do którego miałem się udać na spotkanie posażnej jedynaczki. Dzisiaj, domyślisz się prawdopodobnie nazwiska, ma ona już trzeciego męża oficjalnego. Osiągnęła trzykrotnie świetną karjerę, podczas gdy ja, prowadzony dłonią przypadku, zaślubiłem tę, której nie szukałem i która wcale na mnie n'e czekała... Przypadek istnieje, mói kochany; co do mnie, to nazywam go Opatrznością.

———:o:———

Życie ekonomiczne.

Rola kolejnictwa w polskim handlu zamorskim

Brak konkurencyj wewnętrznych wodnych. Kalkulacja przewozu kolejowego musi uwzględniać transport morski i umożliwić konkurencję w miejscu przeznaczenia. Opłaty portowe są minimalne, konkurować mogą tylko taryfami kolejowemi. Niemcy najgroźniejszym współzawodnikiem polskich kolei.

Konkurencja dróg lądowych z wodnemi na terenie Rzeczypospolitej polskiej prawie że nie istnieje. Dzięki słabemu rozwojowi sieci kanałowej i rzecznej transport w państwie polskiem opiera się głównie na sieci kolejowej. Rola transportu kolejowego w handlu wewnętrzno-krajowym w obecnem położeniu odgrywa rolę główną, i dotychczas jesteśmy zmuszeni do ograniczania się przy dowozie towarów do naszych portów morskich — do wyłącznego korzystania ze środków transportu lądowego.

O ile współzawodnictwo dróg lądowych z drogami wodnemi w obrębie wewnętrznym jest jednym z czynników obniżania kosztów transportu, o tyle w obrocie handlu zagranicznego współzawodnictwo to maleje dzięki możności kombinowania stawek transportu kolejowego i morskiego, gdyż od opłacalności frachtów kolejowych z morskiemi zależy wybór drogi.

Rząd nasz przy układaniu taryf eksportowych i importowych przy przewozach do Gdańska i Gdyni wykazał zrozumienie sytuacji dzięki czemu ruch kolejowy i pocztowy między portami temi a centralnemi punktami przemysłowemi hinterlandu stale się wzmaga. Również możliwość korzystania z dróg transportowych wiodących przez Tryjest została znacznie wzmocniona przez zniżkę przewoźnego na kolejach polskich o 20 proc. na zasadzie t. zw. systemu taryf adrjatyckich.

Starania Rządu polskiego o skierowanie naszego handlu zamorskiego przez własne porty w Gdańsku i Gdyni przyniosły częściowo pomyślne wyniki tylko dzięki odpowiedniej polityce taryfowej. Nie należy jednak się łudzić, że porty i koleje naszych najgroźniejszych konkurentów w handlu zagranicznym zrezygnowały z walki. Najgroźniejszym konkurentem Polski są w tym wypadku porty niemieckie, jak Królewiec, Hamburg i Szczecin, które dotychczas dzięki polityce własnej i polityce taryfowej rządu niemieckiego przyciągają znaczną część przewozów polskich. Rząd polski dbając o wskrzeszenie nowych dróg transportowych prowadzących do nowych rynków zbytu winien specjalnie dostosować politykę taryfową do warunków konkurencyjnych oraz ześrodkować swe wysiłki w kierunku dania możności portom polskim możliwie szerokiego zasięgu na swój hinterland przy pomocy oczywiście kolejnictwa.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych polskich: Zurych 81.50 Berlin 69.20 — 69.90, wypłaty na Warszawę 69.07 — 69.43, Praga 553, Wiedeń 116.00 — 116.50, czeki 115.75. — 116.75, banknoty, Londyn za jeden funt szterlingów 29.37.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe. N. Jork 4.84 9/16, Francja 102.40, Belgja 110.88, Włochy 118.93, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.10, Hiszpanja 33.64, Portugalja 2.51, Danja 20.05, Szwecja 18.04, Norwegja 23,45, Helsingfors 192 1/4, Praga 163.50.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. Londyn 102.42, N. Jork 21.25, Belgja 92.30 Hiszpanja 304.25, Włochy 86.20, Szwajcarja 407.75, Danja 514, Holandja 848 1/4, Norwegja 442, Praga 62.70, Rumunja 10.30 Wiedeń 2.99.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 85.89 — 8611. 100 dolarów 530.35 — 531.65, czek na Londyn 25.18 i pół, telegraf. wypłaty na Londyn 25.19 i pół, na Berlin 123.520 — 123.830, na Amsterdam 208.62 — 209.13, na N. Jork 519.72 — 521.03, Zurych 100.37 — 100.63, Warszawę 85.64 — 85.86.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.50, Londyn 25.10, N. Jork 5.18.2, Belgja 22.55, Włochy 21.12, Hiszpanja 74.65, Holandja 208 1/4, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95 Sztokholm 139.20, Oslo 108 i pół, Kopenhaga 126 3/4, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.35, Warszawa 81.50, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 7.50, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13, Buenos Aires 210.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szt. 4.84 i pół. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.73, Bruksela 4.36, Rzym 4.08, Madryt 14.40, Bern 19.30 i pół, Amsterdam 40.18, Sztokholm 26.86, Oslo 20.48, Kopenhaga 24.17, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.78 Ateny 1.47, Buenos Aires 1 peso 40 i pół, Rio de Janeiro 1 milreis 13.62, Londyn weksle 60 dniowe 4.80 9/16, Warszawa 16.70.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 19.96, N. Jork 4.13, Hamburg 98.20, Paryż 19, Antwerpja 18.15, Zurych 79.75, Amsterdam 165.90, Sztokholm 110.80, Oslo 85.85. Helsingfors 10.42, Praga 12.25, Rzym 17.10, Wiedeń 0.58.25.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool. Havas. Bawełna. Notowania początkowe.

Październik 12.94, styczeń 1277, marzec 12.80, maj 12.84.

Nowy Jork. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 53.000, wewnątrz kraju 33.000, wywóz na kontynent 18.000. Loco 23.60, grudzień 23.69 — 23.70, styczeń 23.02 — 23.06, marzec 23.30 —23.32, kwiecień 23.40 — 23.44, maj 23.58 — 23.60 lipiec 23.28 — 23.28, wrzesień 23.18 — 23.18.

Nowy Orlean. Bawełna. Loco 22.87, październik 22.87, grudzień 23.00, styczeń 22.99, marzec 23.15, maj 23.14.

Brema. Bawełna amerykańska 27.17 centów dolarowych na lbs.

Nowy wybryk mody w Ameryce.



Olbrzymie kolczyki z portretem ukochanego są najnowszą pasją młodych cór Stanów Zjednoczonych.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz 11-ty i ostatni na wieczorowem przedstawieniu feerycznie wystawioną komedję Szekspira „Sen nocy letniej", która na ostatniem poniedziałkowem przedstawieniu wypełniła salę do ostatniego miejsca. Początek o godz. 8 m. 15, koniec parę minut przed jedenastą.

Jutro, w piątek, oraz w sobotę wieczorem wystawiona świeżo znakomita komedja społeczna Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" z Jadwigą Gzylewską, Jadwigą Żmijewską, Szymańskim, Woskowskim, Kochanowiczem w rolach głównych.

W sobotę, o godz. 3 i pół po południu pierwsze w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych (od 40 groszy). Dany będzie „Sen nocy letniej".

W próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego wyborna rozgłośna komedja de Flersa i Croisseta „Nowi panowie". W rolach naczelnych pp. Stefanja Jarkowska, Konstanty Tatarkiewicz, Jerzy Woskowski, w dalszych rolach pp. Łapińska, Szubert, Bielicz, Dębicz, Krotke i Mroziński. Premjera w połowie przyszłego tygodnia.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 punktualnie, koniec o godz. 10.30 po cenach zniżonych do połowy, t. j. od 1.50 do 50 gr. ostatnie przedstawienia miłej kontuszowej komedji A. Małeckiego „Grochowy wieniec", który w pełni powodzenia schodzi z repertuaru.

Jutro premjera ciekawej sztuki J. K. Galasiewicza, autora „Czartowskiej Ławy" „Wspólne winy". Treść dramatu osnuta na tle stosunków między wsią a dworem. Reżyseruje M. Bielecki. Udział biorą: p. Bronowska, Dunajewska, Brandtówna, Maasówna, Zielińska, Roslańska oraz pp.: Bielecki, Bołkowski, Górecki, Moranowicz, Puchalski, Pilarski, Urbański i Zawiejski. Dekoracje wykonał art. mal. B. Witkowski. Kasa czynna codziennie od godz. 12—3 i od 5—10 wiecz. w Teatrze, ul. Ogrodowa 18.

INAUGURACJA SEZONU KONCERTOWEGO.

W czwartek, dnia 1 października, o godz. 8.30 wieczorem, w sali Filharmonji, odbędzie się inauguracja sezonu koncertowego 1925/26, a mianowicie pierwszy koncert z cyklu mistrzowskich koncertów, organizowanych przez dyrekcję Alfreda Straucha, na którym wystąpi jeden z najsłynniejszych artystów spółczesnych, fenomenalny skrzypek-wirtuoz Paweł Kochański. Występy tego znakomitego skrzypka budzą na obu półkulach podziw i entuzjazm, a cała niemal prasa zalicza go do rzędu największych mistrzów gry skrzypcowej, pozostawiającej na słuchaczach głębokie i niezatarte wrażenie artystyczne.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — ?? (?) wieczór.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

—:—:—:—:—

„Apollo" — „Przemytnicy".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem marzą kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Przygody Saetty".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Złodziej Miłości".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Mężczyzna — Kobieta — Małżeństwo"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" — „Dwa serca kobiece"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Szermierze z Rawenny"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Dorota Vernon".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8, i 10 wiecz.

Resursa — „Na ołtarzu piękna"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ojciec Sergjusz"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Sen nocy letniej".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Grochowy wieniec".
Początek o godz. 8.15.

——:o:——

REDUTA

Dziś otwarcie sezonu z epokową premjerą!!!

:: Uroczyste wyświetlenie potężnego filmu ::

KROLOWA EKRANU

MARY PICKFORD

w obrazie

DOROTA VERNON

w obrazie

wielki dramat sensacyjno-romantyczny w 2 serjach — 12 aktach (całość).

Wzruszające dzieło miłości, obraz pełen barw i przepychu, pełen czaru dla oka i umysłu.

Mimo nadzwyczajnych kosztów filmu ceny miejsc na I-szy seans zniżone.

:::: Bilety bezpłatne, ulgowe, prócz urzędowych i prasowych bezwzględnie nieważne. ::::

Ilustracja muzyczna powiększona zespołu orkiestry - - symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego. - -

Obraz własnością Collegia, Warszawa.

Początek seansu o 3-ej, ostatni o 10-ej, w soboty i niedziele o 3-ej.

CASINO

Dziś i dni następnych! Światowy obraz wytwórni „Fox Film w Nowym Jorku".

W roli BELLI HOWARD najpiękniejsza gwiazda ekranu **Betty Blythe.**

„O CZEM MARZĄ KOBIETY"

Opowieść o pięknych kobietach i cudownych perłach.

„O czem marzą kobiety", to perły uroczych i płochych kobiet, to krople palących łez mężkich, to prześliczna kobieta w luksusowem milieu, to cudowne nimfy, wdzięczne rusałki, kąpiące się najady, to przepych miljarderów amerykańskich z wyczarowaną orgją rzymskich cezarów. **„O czem marzą kobiety"**, to opowieść zaczerpnięta z najwyższych szczytów życia i użycia. **Film „O czem marzą kobiety"** jest trjumfem techniki kinematograficznej: zrealizowano w nim ideał wszystkich wytwórni świata: fotografję w kolorach. Zdjęcia w naturalnych kolorach wywołały powszechny zachwyt krytyki amerykańskiej i europejskiej.

W obrazie **„O czem marzą kobiety"** występuje **BETTY BLYTHE.** Jest to najwybitniejsza dziś gwiazda ekranu, którą dziś Łódź ujrzy po raz pierwszy. **BETTY BLYTHE** słynie nietylko z urody i talentu—jej tualety są legendarne nawet dla miljarderów amerykańskich. W obrazie **„O czem marzą kobiety" BETTY BLYTHE** występuje w swych najpiękniejszych strojach, **BETTY BLYTHE** jest także niezrównaną sportsmenką. Idealnie zbudowana jest ona jedną z najlepszych pływaczek **Ameryki.** W obrazie **„O czem marzą kobiety", BETTY BLYTHE** występuje w otoczeniu 1000 najlepszych i najpiękniejszych pływatczek Stanów Zjednoczonych. Film zrealizował konkurent Griffitha i Lubicza reżyser **Henryk Otto.**

Początek o godz. 5-ej.

Orkiestra symfon. pod dyr. p. Leona KANTORA.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„
Nekrologi	25	„ 4 „
Komunikaty	25	„ 4 „
Zwyczajne	6	„ 4 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy. („ 10 „)

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski